

Załoga kłóci się o różnice w pensjach. Co dalej z COZL?

● Marszałek odpowiada wojewodzie na zarzuty o niezaradność w sprawie szpitala

Centrum Onkologii

Gabriela Bogaczyk
g.bogaczyk@kurierlubelski.pl

Poszło o wystąpienie wojewody w programie TV Trwam, który zarzuca marszałkowi niezaradność i nieudolność w zarządzaniu Centrum Onkologii. - Działania Zarządu Województwa w ciągu ostatniego półtora roku zamiast pchnąć projekt do przodu, niestety cofają go - mówił między innymi przed kamerami Przemysław Czarnek.

Marszałek zobaczył wystąpienie i odpowiada w stanowczym tonie. - Te zarzuty zbulwersowały mnie do granic wytrzymałości. Takim postępowaniem wojewoda działa na szkodę mieszkańców województwa i pacjentów, bo wywołuje niepotrzebny strach i poczucie lęku. Zrzucanie winy za obecną sytuację COZL na Zarząd Wojewódz-

twą uważam za hipokryzję. To jest nieetyczna gra polityczna, która odbywa się kosztem pacjentów. Możemy wszędzie prowadzić takie rozgrywki, ale nie igrząc z ludzkim zdrowiem - mówi nam Sławomir Sosnowski, marszałek województwa. I dodaje: - Wojewoda nie zrobił nic w sprawie braku kontraktu z NFZ dla Centrum Onkologii na niektóre oddziały, mimo że leży to w gestii rządu, a nie samorządu.

W programie telewizyjnym pojawiły się też sugestie, że rozwiązaniem problemów COZL byłoby przekazanie szpitala Uniwersytetowi Medycznemu. Co na to marszałek? - Trwają rozmowy o ewentualnym przekazaniu szpitala w ręce Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Temat jest aktualny, ale dopiero po zakończeniu rozbudowy. Jeśli oddamy Centrum Onkologii, to potraktujemy to jako gest, a nie dlatego, że ktoś mówi, że



► W piątek odbyło się spotkanie pracowników COZL z marszałkiem

nam się nie udało. Zrobię wszystko, aby dokończyć rozbudowę szpitala. Nie mam wątpliwości, że się uda - zapewnia Sławomir Sosnowski.

W miniony piątek marszałek spotkał się z załogą szpitala.

Burzę wywołały informacje o wynagrodzeniach. Okazało się, że jeden z pracowników gospodarczych za szefowania prof. Starosławskiej zarabiał ponad 100 tys. złotych rocznie. - Ja takich pieniędzy nigdy nie

widziałam. Po 36 latach pracy jako pielęgniarka ze specjalizacją zarabiałam 2350 zł brutto podstawy. A związki zawodowe nie upomniwały się nawet o podwyżki dla nas - mówi jedna z pielęgniarek. Druga dodaje: - Wy nawet pacjenta nigdy nie widzieliście na oczy. Na pierwszym miejscu są dla was pieniądze. Okłamywaliście nas przez 12 lat.

Obecni na sali przedstawiciele związków zawodowych zapewniali, że to nie ich wina, bo wyrównywaniem dochodów powinna zająć się wcześniej dyrekcja. Przypomnijmy, że COZL jest na granicy płynności finansowej. Zadłużenie wynosi 20 mln zł. Dlatego trwa restrukturyzacja. Obniżki pensji dotkną 500 osób, a 27 może liczyć na podwyżki, bo miały wcześniej zbyt niskie pobory. Dziesięć osób nie przyjęło nowych warunków umowy i zrezygnowało z pracy. ● ©©

FOT. MAREK KOWALSKI/COZL